

AGNIESZKA PIEKARSKA

Wydział Humanistyczny Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie

Język jako świadectwo polskiej tożsamości narodo- wej Warmiaków i Mazurów. Utworki realizmu socjalistycznego na usługach propagandy związanej z Ziemiami Odzyskanymi

Language as Evidence of Polish National Identity of the Inhabitants of Warmia and Masuria. Social Realist Pieces of Writing Serving the Propaganda Connected with the Regained Territories

Słowa kluczowe: język polski, Warmia i Mazury, Ziemie Odzyskane, realizm socjalistyczny
Key words: the Polish language, Warmia and Masuria, Regained Territories, Social Realism

Chcieli ojcom wyrwać język
jak Jurandowi
siękący plecy biedocie
gburzy miejscowi¹.

W czasach realizmu socjalistycznego, gdy o wartości dzieła decydowały względy pozaartystyczne, zachęcano twórców do podejmowania tematyki związanej z tzw. Ziemiami Odzyskanymi. Ograniczenia cenzury nie pozwalały jednak na ukazanie całej prawdy o mieszkańcach tych terenów i ich historii. Wybierano więc tylko te motywy, które potwierdzać miały odwieczną polskość tych ziem. Kreowano przeszłość zgodnie z wytycznymi propagandy. Tworzono historię oficjalną, często mijającą się z prawdą, ale służącą „zespoleniu” społeczeństwa. W przypadku Warmii i Mazur doszukiwano się prapolskiego rodowodu i prapolskich wartości. Próbowano w ten sposób uzasadnić historyczne racje powrotu tych regionów do Macierzy. Zacierano lub pomniejszano w tym celu wszelkie ślady niemieckości, a wyolbrzymiano choćby najdrobniejsze oznaki polskości.

¹ J. M. Gisges, *Autorski poranek*, „Nowa Kultura” 1953, nr 50, s. 3.

Język polski, którym posługiwała się część Warmiaków i Mazurów, stał się niepodważalnym dowodem na „odwieczne polskie trwanie”.

Politycy, dziennikarze i pisarze przyłączyli się do tworzenia mitu uzasadniającego przyłączenie Warmii i Mazur do Polski. Zarówno twórcy regionalni, jak i przyjeżdżający tu na wypoczynek lub w ramach akcji „wyjazdu w teren”, jednym głosem potwierdzali radość z odzyskania tych ziem. Należałoby wobec tego zbadać, w jaki sposób socrealiści z języka rodzimego stworzyli symbol świadczący o polskości Warmiaków i Mazurów. Język stał się bowiem doskonałym narzędziem manipulacji w rękach propagandy. W tym celu warto prześledzić, kto i w jakich okolicznościach posługiwał się językiem polskim, w jaki sposób wyrażano do niego przywiązanie i jaką wartość stanowił dla mieszkańców dawnych Prus Wschodnich. Najlepszym źródłem do tego są utwory drukowane w ówczesnej prasie oraz w antologii *Ziemia serdecznie znajoma*².

Ostoją polskości okazała się polska szkoła³. Twórcy socrealistyczni podkreślali przede wszystkim jej wkład w krzewienie języka polskiego i polskiej kultury. W wielu utworach powracano pamięcią do jej trudnych początków i do niezłomnej postawy zarówno nauczycieli, jak i uczniów oraz ich rodziców. Historia placówki w Stanisławie (dzisiaj Stanclewie), opisana przez Teofila Ruczyńskiego w *Drodze do Polski*, była przykładem dobitnie pokazującym, jak wiele trudności piętrzyło się przed ludem mazurskim i warmińskim, pozostającym wiernym ojczyźnie. Jedyna szkoła w powiecie reszelskim funkcjonowała od roku 1930, gdy znaleźli się „śmiałkowie, którzy postanowili przeciwstawić się polityce germanizacyjnej uprawianej z prawdziwie pruską pedanterią”⁴. Według Ruczyńskiego władze hitlerowsko-junkierskiego państwa podkreślały ustawicznie, że instytucja ta była hańbą dla wszystkich mieszkańców. Dlatego w tak bezwzględny sposób próbowano walczyć z tymi, którzy nie chcieli zapomnieć o tym, że są Polakami. Wywierano na nich presję, wyśmiewano ich i grożono im. Bogatsi, wyczuwając korzyści płynące ze służenia „narodowi panów”, łatwo dali się zgermanizować i przyjęli postawę służalczą. Biedniejsi posyłali swoje dzieci do polskiej szkoły i nie ugięli się przed tymi, którzy ich szykanowali lub namawiali do zmiany postawy, z czym miały się wiązać liczne korzyści. Według propagandy socrealistycznej było to świadectwem wyraźnego podziału narodowościowego i klasowego. Ostatecznie posłano do szkoły dwanaścioro dzieci. Odprowadzane były przez woźnego Augusta Hahna, uzbrojonego najpierw w kij, potem w siekiere. Najtrud-

² *Ziemia serdecznie znajoma*, red. H. Szymańska, Warszawa 1954.

³ Problemami związanymi z funkcjonowaniem polskich szkół na terenach Warmii i Mazur, a także ich doniosłym znaczeniem w krzewieniu polskości i języka polskiego, zajęli się m.in. T. Filipkowski, *W obronie polskiego trwania. Nauczyciele polscy na Warmii, Mazurach i Powiślu w latach międzywojennych*, Olsztyn 1989; B. Koziełło-Poklewska, W. Wrzesiński, *Szkolnictwo polskie na Warmii, Mazurach i Powiślu w latach 1919–1939*, Olsztyn 1980; J. Chłosta, I. Lewandowska, *Śladami polskich szkół na południowej Warmii w latach 1929–1939. W 80-lecie ich utworzenia*, Olsztyn 2010.

⁴ T. Ruczyński, *Droga do Polski*, w: *Ziemia serdecznie znajoma*, s. 71.

niej było w latach panowania hitleryzmu, kiedy wzrósł nacisk narodowościowy. Młodzież z Hitlerjugend obrzucała dzieci kamieniami i biła. Trudności spotykały także rodziców – ojcowie pozbawiani byli pracy, a ciężar utrzymania spadał na barki matek. Teofil Ruczyński podał przykład robotnika leśnego Piotra Zaremby, przez pięć lat funkcjonującego bez stałej pracy, bo z każdej go wyrzucano, gdy do pracodawców docierała wiadomość o tym, iż jego dzieci chodzą do polskiej szkoły. Proponowano mu dobrą pensję i zapomogę pod warunkiem, że je stamtąd odbierze. Urzędnik gminy namawiał:

Warmia i Mazury to Urdeutsches Land, wy jesteście Warmiakami, a Warmiacy to niemiecki szcep. A tu ni stąd, ni zowąd na Warmii szkoły polskie powstały i polszczyć was chcą. Ja to rozumiem, ulegliście propagandzie. Ale to nic, Zaremba, nie będziemy wam tego pamiętać. Jutro już zabierzecie swe dzieci i posłecie do szkoły niemieckiej. A za dwa tysiące marek zaopatrzycie je we wszystko, nawet na krowę wam starczy. Tylko powiedzcie „tak” – i dwa tysiące marek wasze⁵.

Jednak chłop nie przyjął propozycji. Nie poddał się też rozpacz, wiedział bowiem, że trwa walka, która będzie długa i ciężka, skazująca jego rodzinę na głód i nędzę, ale „w ostatecznym rozrachunku tej walki, dziś, jutro czy za kilka lat nawet, przyszłość należeć będzie do niego. Do niego i jego dzieci”⁶. I rzeczywiście, jak pisze Ruczyński, po zakończeniu wojny socjalistyczne władze nagrodziły tę wierność pięknym piętrowym domkiem z ogródkiem w Biskupcu i dobrą pracą. Córka Helena została nauczycielką w Nojdymowie, by uczyć warmińskie dzieci języka polskiego i miłości do ludowej ojczyzny. Po roku 1945 skończyły się wszelkie trudności – jak stwierdził opisujący losy Zarembów autor.

Podobnie szykanowana była rodzina Febków, którzy nie chcieli odebrać swoich dzieci z polskiej szkoły. Zabrano wprost z lekcji małego Ferdka, syna pierwszej żony Franka, i wysłano do sierocińca, by buntownika–Polaka odpowiednio wychować. Chłopi stracili też prawie cały majątek, przede wszystkim za sprawą byłej szwagierki Sohnowej, która wyszła za mąż za bogatego gburę i koniecznie chciała zapomnieć o tym, że pochodziła z polskiej rodziny. Procesy ciągnęły się w nieskończoność, dotyczyły coraz bardziej absurdalnych spraw i były bezprawne. Febkowie mieli świadomość, że wszystkie problemy skończą się wraz z odebraniem dzieci z polskiej szkoły:

Przecież ciągle tłumaczyły im władze: jeśli dzieci będą chodziły do szkoły niemieckiej, skończy się proces, dostaniecie zapomogę. Zdawali sobie dokładnie sprawę z tego, że to nie deputaty starej teściowej, ale ich przywiązanie do polskości, do języka i tradycji swego narodu jest przyczyną prześladowań. Pomimo jawnych dowodów ich słuszności sędzia nigdy nie rozstrzygała sprawy tak, jak

⁵ Tamże, s. 82

⁶ Tamże, s. 81.

wymagało prawo. [...] Nie wiedzieli, że nawet ich akta sądowe oznaczone były słowem, które zamykało im drogę do sprawiedliwości: Polenbund – członkowie Związku Polaków⁷.

Doczekali się pomocy ze strony polskiego państwa dopiero po wyzwoleniu. A ponieważ – jak stwierdził autor – „To szkoła w Stanisławie (Stanclawie – przyp. autorki) pomogła im stać się dobrymi synami Ojczyzny–Polski”⁸, Franciszek został sołtysem w Bredynku i zapragnął budować przyszłość warmińskiej ziemi. Jego dzieci otrzymały odpowiednie wykształcenie, a Ferdynand stał się działaczem społecznym i politycznym, sekretarzem Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego w Szczytnie.

Bohater opowiadania Seweryny Szmaglewskiej *Cicha wieś na brzegu puszczy*, stary drwal czekający w lesie na powrót wnuka ze szkoły agrotechnicznej w Olsztynie, także wspominał o tym, jak trudno było funkcjonować tej polskiej placówce. Sam posyłał do niej pięcioro dzieci, ale gdy graf dowiedział się o tym, kazał je stamtąd zabrać pod groźbą wyrzucenia chłopca z pracy. Robotnik leśny musiał więc ze szkolnej edukacji zrezygnować, ale obiecał sobie (i puszczy), że nie da dzieciom zapomnieć polskiej mowy. Uczył ich w domu sam, ze starych kalendarzy i kancjonałów. Pisarka podkreśliła w ten sposób przywiązanie chłopca do języka polskiego, choć często była to polszczyzna funkcjonująca jeszcze za czasów Mikołaja Reja i Jana Kochanowskiego. Korzystał bowiem z takich źródeł, do jakich miał wówczas dostęp. W nowej Polsce doczekał szczęśliwych dni, gdyż dzieci prostych ludzi miały wreszcie prawo do nauki języka polskiego, stypendia, zapewnione miejsca w internatach i praktyki w nowoczesnych fabrykach⁹.

Doniosłą rolę w krzewieniu polskości spełniali przede wszystkim nauczyciele¹⁰. Teofil Ruczyński zauważył, że zmieniali się oni często, gdyż trudno było wytrwać w wiejskiej szkole. Niektórzy wytrzymywali kilka miesięcy, najwytrwalszy trzy lata. Władze niemieckie szykanowały uczących, by ci jak najszybciej zrezygnowali z pracy, a najbardziej upartych pozbawiały prawa nauczania. Wiedziały bowiem, że bez polskich pedagogów nie będzie przecież funkcjonować polska szkoła, a na jej likwidacji tak im przecież zależało, tym bardziej że uczono w niej nie tylko języka polskiego i historii Polski, ale przede wszystkim rozbudzano miłość do ojczyzny, chociaż „Cała potęga hitlerowskiego państwa skierowana była przeciwko tej garstce ludu warmijskiego, która ośmieliła się oprzeć germanizator-

⁷ Tamże, s. 90.

⁸ Tamże, s. 93.

⁹ Zob. S. Szmaglewska, *Cicha wieś na brzegu puszczy*, w: *Ziemia serdecznie znajoma*, s. 337–338. Opowiadanie to było zainspirowane pobytem Szmaglewskiej w tym regionie w maju 1952 roku – znalazły się w nim dramatyczne przeżycia autorki (zob. J. Szydłowska, *Narracje pojałtańskiego Okcydentu. Literatura polska wobec pogranicza na przykładzie Warmii i Mazur (1945–1989)*, Olsztyn 2013, s. 158).

¹⁰ Zob. biografie polskich pedagogów, którzy na Warmii i Mazurach krzewili oświatę i podtrzymywali mowę polską (T. Filipkowski, dz. cyt.).

skim zapędem, przeciwko polskim szkołom, przeciwko polskim nauczycielom”¹¹. Ci, którzy dotrwali do września 1939 roku, zostali – tak jak Joachim Kokowski – aresztowani przez gestapowców i wywiezieni do obozów koncentracyjnych.

Przedwojenną nauczycielką była też Maria Kotarba, jedna z bohaterek opowiadania *Cicha wieś na brzegu puszczy*. Kilka lat po odzyskaniu niepodległości wciąż wspominała to, co wydarzyło się w czasie okupacji. Doskonale pamiętała, jak w roku 1942 niemieccy żandarmi zabrali ją z rodzinnego domu w Brunswaldzie (dzisiaj Brąswaldzie). Wydał ją były uczeń Helmut Żak, noszący wówczas brunatną koszulę ze swastyką na ramieniu. Aresztowana została właśnie dlatego, że była polską nauczycielką i pisała książki o Polsce. Maria przyjęła wszystko z godnością, gdyż:

Od dawna była gotowa na tę chwilę. Znała swój los. Uczyla wiejskie dzieci, opowiadała legendy i baśnie o kraju leżącym na południu, za lasami nazywając go rodzinnym krajem. Od dawna wiedziała, że za samą tylko mowę polską traci się spokój, pracę, chleb i dach nad głową [...] za używanie polskiej mowy traciło się teraz wolność i życie¹².

O odwadze nieznanego z nazwiska nauczyciela wspominał też Bogdan Ostromęcki w wierszu *List do nauczyciela z Warmii*. Poeta powracał do czasów, gdy ten samotnie przybył do wioski, gdzie czekali na niego tylko nieufni mieszkańcy. Miał przy tym świadomość czekającego go tu zagrożenia, gdyż niejeden z jego poprzedników „padł na posterunku” służąc ojczyźnie i krzewiąc tu polską mowę:

Do Ciebie piszę tych kilka słów,
nauczycielu nieznany [...]
Spójrzj. Przypomnij chwilę sprzed lat,
ten wieczór głuchy i mroczny.
A jednak drogą zadętą śniegiem
szedłeś z uporem do pierwszych chat
sam jeden – lecz nie samotny.

Przed tobą w śniegu skrwawione ślady
nauczycieli, co padli,
by tu nie rosła, jak bór czarny, groza.
Za tobą naród. Naród jak gwiazdy
w milczących nocy przestworzach¹³.

Nowy nauczyciel nie przestraszył się jednak i z poświęceniem ratował polskie książki i ojczysty język. Byli mu za to wdzięczni nie tylko mieszkańcy warmińskiej

¹¹ T. Ruczyński, dz. cyt., s. 76.

¹² S. Szmaglewska, dz. cyt., s. 302.

¹³ B. Ostromęcki, *List do nauczyciela na Warmii*, w: *Ziemia serdecznie znajoma*, s. 351.

wsi, z którymi zdążył się już zaprzyjaźnić, ale także socrealistyczni twórcy, przesyłający z miast pozdrowienia i wyrazy wdzięczności. Zasłużył bowiem na szacunek, odważnie podtrzymując polską tożsamość na tych terenach. Stał się obrońcą polskiej mowy:

Widzę twój profil nad książką nową.
 Jak płomyk dłonią przed wichrem ostrym
 uratowane osłaniasz słowo.
 I oto teraz po dniach samotnych
 i nocach gorzkich od troski
 stoisz wsłuchany w echa serdeczne,
 śmiechy dziecięce i „gadkę starą”,
 przyjaciół dobrych z twej wioski¹⁴.

O tym, jak trudno było przed wojną przedstawicielom warstwy chłopskiej zdobywać wiedzę, pisał Jan Maria Gisges w wierszu *Która uratowała starodruk*. Junkrzy nienawidzili wszystkiego, co polskie, i dlatego pruski pan zaganiał do roboty i zabraniał edukować się dziewczynie dojącej u niego krowy („ograniczył jej wiedzę do wideł i ściółki”). Biedna „gnojarka” uczyła się więc czytać z napisów w oborze, bo nie miała dostępu do książek. Żadna wiedzy, dopiero po wojnie zdobyła *Xiążkę uczebną* zabraną z dworu opuszczonego przez właściciela. Socrealistyczny poeta podkreślał, iż doceniała ona rządy Polski Ludowej, bo jej córka mogła swobodnie uczyć się w państwowej szkole i czytać polskie książki zakupione w Olsztynie¹⁵.

Ogromne znaczenie przypisywano też mowie polskiej przez wieki pielęgnowanej przez lud mazurski i warmiński¹⁶. Według propagandy realizmu socjalistycznego to silne przywiązanie do języka polskiego było świadectwem polskiej tożsamości Warmiaków i Mazurów. Podział klasowy i narodowościowy okazał się w tym przypadku bardzo wyraźny i podkreślany przez socrealistycznych autorów. Bogaci posługiwali się językiem niemieckim i trzymali się razem z Niemcami, biedota używała języka polskiego. Często polszczyzna ta pochodziła z czasów renesansu, przekazywana z pokolenia na pokolenie i nauczana ze starych ksiąg, najczęściej religijnych. Gdy mówienie po polsku było nie tylko wyszydzane, ale i wiązało się z licznymi represjami, używano tego języka tylko w domu, między swoimi i do tego niezbyt głośno, by nikt wrogi nie usłyszał. Wspominała o tym Wanda Karczewska:

Noce wysokie, księżycowe
 nad wód głębiemi, tam gdzie siola

¹⁴ Tamże, s. 352.

¹⁵ J. M. Gisges, *Która uratowała starodruk*, „Nowa Kultura” 1953, nr 50, s. 5.

¹⁶ Erwin Kruk w roku 1995, udzielając wywiadu na łamach prasy, dementował propagandową interpretację faktu, że Mazurzy, którzy czytali po polsku, czuli się Polakami: „Jeżeli ktoś trwał przy tradycji mazurskiej, przy gwarze mazurskiej, czytał literaturę religijną po polsku z czasów reformacji, to on nie uważał się za Polaka. Te wszystkie opowieści, że Mazurzy «patrzyli» i «tęsknili», można między bajki włożyć” (*Na tyłach historii*. Z Erwinem Krukiem rozmawia Dariusz Jarosiński, „Rzeczpospolita” 1995, nr 139, s. 14).

ocienia leśny głóg i paproć,
w was to wszeptywał polską mowę
lud, gdy renegat w szkole zdołał
ojczysty język dzieciom zabrać¹⁷.

Przybyłym nad Krutynię zdawało się czasem, że Mazurzy nie znają polskiej mowy, a posługują się wyłącznie niemiecką. Według poetki było to mylne spostrzeżenie, gdyż wystarczyło wejść do jakiejś starej chaty i wsłuchać się w wypowiedzi jej mieszkańców, którzy pamiętają język przodków:

Idź po chatach
i w oczy spójrz Mazurom starym,
sięgnij do serca. Z dna pamięci
odgarnij lata złe i mary,
[...] Słuchasz – i jakby ktoś z Nagłowic
zagadał nagle, ktoś jak ojciec
Orszuli w cieniu tej dąbrowy
rozmawia z tobą o niebodze...

Wśród puszczy zgubiona zwykła wioska,
a jak krynica bije tutaj
mowa sprzed wieków staropolska,
tylko się dobrze w ziemię wsłuchaj¹⁸.

Także Warmiakom zabraniano posługiwania się polską mową, o czym wspominał Alojzy Śliwa w wierszu *Język polski niech nam żyje!* Wiedząc, że Niemcy chcieli jej unicestwienia, przechowywali ją w ukryciu niczym świętość, której czas zmartwychwstania niechybnie nadejdzie. Świadczyć to miało o ich wielkiej odwadze i miłości do Polski:

Niechaj Warmiak do swej gwary
Śmiało i zawsze się przyzna,
Gdyż to polski język stary,
To jego ojców spuścizna
Chciał go zniszczyć wróg zawzięty,
Już go skazał na wygnanie,
Lecz on tlił się jak znicz święty,
Aż nadeszło zmartwychwstanie¹⁹.

¹⁷ W. Karczewska, *Wiersze o ziemi mazurskiej*, w: *Ziemia serdecznie znajoma*, s. 269.

¹⁸ Tamże, s. 276.

¹⁹ A. Śliwa, *Język polski niech nam żyje!*, w: *Ziemia serdecznie znajoma*, s. 361-362. W „Nowej Kulturze” wspominał o tym, że był karany i bity za używanie języka polskiego w czasie przerw lub podczas powrotu ze szkoły. Jedynie w domu mógł po polsku rozmawiać i czytać, m.in. „Gazetę Olsztyńską” i kalendarze (tenże, *Pisarze wobec dziesięciolecia*, „Nowa Kultura” 1955, nr 9, s. 3).

Dużą rolę przypisywano też kobietom uczącym dzieci w domach. Przykładem była Anna Wilkowska z Dywit. Świadoma swej polskości Warmiaczka nie dała się zgermanizować, rozbudzając w swym potomstwie miłość do ojczyzny i języka polskiego. Sławił imię tej „bojowniczkii codziennej i prostej” Kazimierz Piekut:

Gdy ucisk pruski taranem
bił w chaty, kościół i szkołę,
w Dywitach domek Wilkowskiej
stał się oporu bastionem.
[...]
Ja nie wiem co polityka,
o to niech troszczą się chłopcy,
nam białkom, przypadło bronić
dziatek, pacierza i mowy.
Bronić będziemy zażarcie,
jak suki szczeniąt swych bronią.
Tu niepotrzebne pazury -
wystarczy wola, świadomość!...

Przy kopciu lampy naftowej
w długie wieczory zimowe
uczyła dzieci a b c,
mówiła dzieciom o Polsce²⁰.

O niezastąpionej roli matki w rozbudzaniu miłości do rodzimego języka zaświadczał rodowity mieszkaniec tych ziem, 81-letni Jan Szwarz. Rodzicielka nie tylko mówiła do niego wyłącznie po polsku, ale też dbała o jego edukację. Stary chłop zapewniał, że to właśnie matczyną miłość i troska spowodowały, iż nigdy nie wyrzeknie się języka polskiego i będzie posługiwał się nim aż do śmierci:

Moja Matka mowjila
Tysz szie urodził ostatnim mojem chłopakiem,
Tak musziś bycz dzielniem Polakiem.
To też jak mnie powijała
Tak już zawsze do mnie tilko po polsku gadała.
Jak później poczołem za nó polske pieszny nuczcz
Poczęła mnie po polsku czitacz uczcz.
Chocz sama czitacz nie umiała,
Bo nawet A nie znała,
Ale od kszędza polske historyczne kszójszki mi nosziła
I głosno czitacz mnie zmusziła²¹.

²⁰ K. Piekut, *Białka z Dywit*, „Słowo na Warmii i Mazurach” 1954, nr 20, s. 4.

²¹ J. Szwarz, [„*Moja Matka mowjila...*”], „Słowo na Warmii i Mazurach” 1954, nr 31, s. 3.

Czym groziło kiedyś posługiwanie się polszczyzną, uświadomił sobie wyraźnie Jan Maria Gisges podczas jednego ze spotkań autorskich w wiejskiej szkole. Wsłuchując się w szeleszczącą i piękną muzykę tutejszej mowy, zrozumiał, iż tylko najodważniejsi i najbardziej świadomi swojej polskości Warmiacy i Mazurzy nie dali się zastraszyć niemieckim gburom:

Chcieli ojcom wyrwać język
jak Jurandowi
siekący plecy biedocie
gburzy miejscowi,
ale pieśń ojców mocniejsza
była niż pięści,
bo taka miła jak wolność
i jak szczęście [...] ²².

Podobne wspomnienia ma mieszkanka wsi Kaliny, stara Bolechowa, do której przyjechali na wypoczynek bohaterowie opowiadania *Cicha wieś na brzegu puszczy*. Gdy była dzieckiem, jej także zabraniano głośno mówić po mazursku. Za używanie „nieodpowiedniego” języka uczniom groziły szykany i kary cielesne:

We szkole dzieciom tablice przywiesali albo język ogromny zakładali na plecy i napis „Polack”, jeżeli który choć małe słóweczko po mazursku przemówił. A my nic. We szkole tak, a w domu zawszedy po mazursku. No i było. Wej! Co to ludzi wyginęło! Za mazurskie słowo niejedną raz na tej ziemi łała się krew. Ale nie brakowało nam śmiałości. Przed wojną ucichła nasa mazurska mowa. Nie wyginęła, nie, tło ucichła ²³.

Słuchając tych zwierzeń turystka z Warszawy dostrzegła w gospodni polskie korzenie. A nie było to proste, bo w domu Bolechowej wisały nadal zdjęcia jej zmarłych synów służących w czasie wojny w Wehrmachcie. Przybyła tu Aleksandra musiała oswoić się z trudną przeszłością mieszkańców tych ziem, którzy po roku 1945 zamierzali tu pozostać i przyjąć polskie obywatelstwo ²⁴.

Zawieszanie tabliczek z napisem „Pollack” stało się bardzo popularne wśród

²² J. M. Gisges, *Autorski poranek*, s. 3.

²³ S. Szmaglewska, dz. cyt., s. 321–322. Jan Boenigk informował, iż twórcą hańbiących „pedagogicznych” deseczek z napisem „Pollack” był niemiecki nauczyciel, niejaki Harpein uczący w Bujakach niedaleko Ostródy (zob. J. Boenigk, „Pollack”, „Słowo na Warmii i Mazurach” 1956, nr 18, s. 3). Władysław Gębik za autora szykan uważał Hansa Kathera z Nagład pod Gietrzwałdem (W. Gębik, *O Michale Lengowskim*, Olsztyn 1972, s. 16).

²⁴ Jednym z podstawowych wariantów bohatera – reprezentanta świata zewnętrznego – był letnik–inteligent, który nie znał specyfiki tego terenu i był często źle nastawiony do jego mieszkańców (Zob. J. Szydłowska, *Dialektyka światów nieprawdziwych. Warmia i Mazury w prozie realizmu socjalistycznego*, „Mrągowskie Studia Humanistyczne” 2002/2003, t. 4–5, s. 134).

niemieckich nauczycieli, o czym wspominał Jan Boenigk²⁵. Był to jeden ze sposobów zmuszenia dzieci do mówienia po niemiecku nie tylko w szkole, ale również w domu. Deseczka „pogardy” wzbudzała drwiny, a ten, kto ją nosił, stawał się pośmiewiskiem i traktowany był jako „człowiek drugiej klasy”. Nauczyciele próbowali zohydzić wszystko, co polskie, stosując także kary cielesne. Doprowadzili do tego, że wielu Warmiaków i Mazurów, szczególnie dzieci i młodzież, bało się mówić po polsku. Bohaterską wydawała się postawa Jana Szwarca, który wspominał:

W szkole nauczyciel po polsku mowiecz zakazał,
Ale ja na ten zakaz nie zważał
Tilko nadal po polsku rozmawjał,
A nauczyciel (Kirch) mnie kijem okładał,
A wiziwał: ty uparty baku
Ty przeklęty Polaku²⁶.

Wielokrotnie podkreślano rolę polskiej prasy w rozpowszechnianiu polskiego słowa²⁷. Duże znaczenie przypisywano „Gazecie Olsztyńskiej”, co zauważał m.in. Jan Maria Gisges. W wierszu *Grunwald po raz tysięczny* odwołał się do przykładu Franciszka Golana z Łęgajń czytającego Warmiakom fragmenty *Krzyżaków* wydrukowane w czasopiśmie. I choć chłop wiedział, jakie grozi mu ze strony niemieckich władz niebezpieczeństwo, nie przestraszył się – czuł bowiem, iż zwycięstwo pod Grunwaldem krzepi smutne serca rodaków. Wieczorami gromadzili się więc w jego chacie, by wsłuchiwać się w polszczyznę Henryka Sienkiewicza:

Przed czterdziestoma laty tutaj polska mowa
była niby miłorzęb, co z rzadka się schyla
nad polem, śpiewom cichym tak jak lot motyla
lęk towarzyszył. Kiedy obce, twarde słowa
lżąc ludzi jezior mowie ich kazały ginąć,
długimi wieczorami jesienią i zimą
Franek jakby drwa rąbał, by sycić ognisko,
dukał ciężko *Krzyżaków* z „Gazety Olsztyńskiej”²⁸.

Wpływ „Gazety Olsztyńskiej” na kształtowanie się świadomości narodowej Warmiaków i Mazurów podkreślał także Alojzy Śliwa. O „duchu polskości” miało świadczyć czytanie polskiego czasopisma, ale także umieszczanie na kapliczkach napisów w języku polskim:

²⁵ J. Boenigk, dz. cyt., s. 3.

²⁶ J. Szwarz, dz. cyt., s. 3.

²⁷ Zajęła się tym tematem m.in. Emilia Sukertowa-Biedrawina (E. Sukertowa-Biedrawina, *Przywiązanie Mazurów do mowy ojczystej uratowało polskość tej ziemi. Książka i gazeta polska na Mazurach i Warmii*, „Trybuna Ludu” 1949, nr 122, s. 3).

²⁸ J. M. Gisges, *Grunwald po raz tysięczny*, „Twórczość” 1953, z. 12, s. 9.

Leszno to uparta wioska -
Hakata krzyczała,
Bo jej nigdy dla niemczyzny
zdobyć nie zdołała.

Bo tu „Gazeta Olsztyńska”
Stała wciąż na straży,
By Polsce wierni byli
i młodzi i starzy.

Na kapliczce polski napis
Głosił za Prusaków,
Że duch polski w Lesznie żyje,
mimo gróźb, ataków²⁹.

Jak wielkie były zasługi chłopów warmińskich w walce o polskość tych terenów, świadczyć miał utwór Marii Zientary-Malewskiej napisany w rocznicę ślubu Marii i Jana Hambruchów. Pochodzili oni z rodzin małych i prowadzili ciężką walkę nie tylko o chleb, lecz także o język ojczysty na ukochanej przez siebie Warmii. Od najmłodszych lat byli związani z polskimi organizacjami działającymi na tym terenie, a pani Maria była nazywana „skarbnicą folkloru”, gdyż znała wiele warmińskich pieśni i baśni. Za tę miłość do polskości dziękowała poetka:

Miłość do Boga z Wami szła
Do Polski, co wyśniona!
U Was mieszkała polska pieśń
I mowa wywalczona.
[...]
Składamy Wam wdzięczności dług
I serce jak na dłoni³⁰.

Mazurzy często nie przyznawali się do pochodzenia i nie używali publicznie swojego języka. Informował o tym bohater opowiadania *Świt nad jeziorem* Tomasz Domaniewskiego. Stary Franz Rubich po II wojnie światowej zmuszony został do zamieszkania w Niemczech. Wspominał często o tym, że w dzieciństwie był dumny z tego, że jest Mazurem – uważał to za zaszczyt. Posługiwał się też swym śpiewnym językiem, którym porozumiewało się w domu. Ale urzędnicy zabraniali tak mówić, tępil tę „verfluchte polnische Sprache”, stwierdzając, że tereny te należą do Niemiec, a w Niemczech nie ma żadnych Mazurów. Gdy trafił do gdańskiej szkoły i potem do wojska zamilkł, by nie narażać się na wyśmianie. Zaczął posługiwać się językiem niemieckim, ale:

²⁹ A. Śliwa, *Uparta wioska*, „Słowo na Warmii i Mazurach” 1955, nr 41, s. 4.

³⁰ M. Zientara-Malewska, *Marii i Janowi Hambruchom*, „Słowo na Warmii i Mazurach” 1955, nr 45, s. 4.

mimo wszelkich pozorów nie zapomniał. Ukrył tylko tę sprawę na samym dnie serca i nie wspominał o niej głośno. Jedynie czasem, w rzadkich chwilach samotności, o której w wojsku tak trudno, przypominał sobie, rozpamiętywał. Szumiały mu w głowie miękkie, przeciągane słowa mowy jego ojców, szeptał je, pielęgnował troskliwie, aby nie zamarły, nie przepadły³¹.

Przypadek Franza (Franciszka) Rubicha z opowiadania *Świt nad jeziorem* miał uświadomić Polakom, iż podczas powojennej akcji weryfikacyjnej, przeprowadzonej szybko i może niezbyt starannie, zdarzały się pomyłki. Wielu Warmiaków i Mazurów, którzy chcieli zostać na swej rodzinnej ziemi, było bowiem szykanowanych i wręcz zmuszanych do wyjazdu za granicę. Bohater przebywał po wojnie w okolicach Hamburga, gdyż Polacy „zaliczyli go do Niemców, a on się temu nie sprzeciwił”³². Straciwszy całą rodzinę mieszkającą na Mazurach, mężczyzna bezwolnie poddał się naciskowi i wyjechał do Niemiec. Nie był tam jednak szczęśliwy, gdyż tęsknił za swoją prawdziwą ojczyzną. Czuł się obco wśród Niemców, którzy nie rozumieli jego tęsknoty za utraconą ziemią, a przede wszystkim nie posługiwali się tym samym językiem. Postanowił więc wrócić do miejsca urodzenia. Wyjazd umożliwiono mu dzięki pozwoleniu na powrót wydanemu przez pracowników misji polskiej w Hamburgu³³. Starszy mężczyzna ukojenie odnalazł dopiero w mazurskiej osadzie rybackiej, wśród Polaków, z którymi powoli nawiązywał zerwaną nić porozumienia:

Czyżby istotnie ta obcość, którą odczuwał w Niemczech, tęsknota za swoimi stronami, rozrzewnienie, z którym wspominał tamtą mowę – miało oznaczać, że jest Polakiem?... Kto wie... Niemcy mazurskiego języka nie rozumieli, a Polacy... Spotkał ich przecież wielu podczas wojny i po wojnie: rozmawiali ze sobą zupełnie swobodnie. [...] Polska... Tak, mówił o niej dziadek, mówił ojciec, pisali o niej mazurscy poeci: Michał Kajka i stary Langowski, mówili inni... Oni Polskę pamiętali, znali, żyli nią i zawsze wierzyli, że przyjdzie do nich, a wraz z nią odrodzenie Mazurów, ich mowy, ich starych obyczajów³⁴.

Niektórzy mówiący dobrze po polsku Mazurzy i Warmiacy bali się używania tego języka po wojnie. Zastraszani przez wrogów klasowych i „polskich zdraj-

³¹ T. Domaniewski, *Świt nad jeziorem*, w: *Ziemia serdecznie znajoma*, s. 132. O Jašku, który – edukowany w wojsku w Poczdamie – zapomniał polskiej mowy, pisał Michał Lengowski. Wystarczyło jednak silne uderzenie się w głowę grabiami, by znów – ku ucieście matki – zaczął posługiwać się mową ojców (M. Lengowski, *Przypomnienie*, w: *Ziemia serdecznie znajoma*, s. 159–160).

³² T. Domaniewski, dz. cyt., s. 141–142.

³³ Według Joanny Chłosty-Zielonki przypadek taki, o ile w ogóle miał miejsce, był jedynie incydentalny, gdyż Mazurzy raczej nie mieli takiej możliwości wyboru. Świadczyć to miało o niewiedzy autora (J. Chłosta-Zielonka, *Życie literackie Warmii i Mazur w latach 1945–1989*, Olsztyn 2010, s. 35). Domaniewskiemu przyświecał jednak cel propagandowy – chciał pokazać, iż Mazurzy, nawet jeśli czasem w to powątpiewali, byli jednak silnie związani z Polakami i polskim językiem.

³⁴ Tamże, s. 140.

ców na niemieckiej służbie, za amerykańskie dolary” nie przyznawali się do swej polskiej tożsamości. Tak działo się w PGR-ze Serwiany opisanym przez Stanisława Kowalewskiego w opowiadaniu *Kiedy mija noc*. Maria Kozłowska, której mąż zginął, bo był działaczem plebiscytowym, lepiej posługiwała się językiem polskim niż niemieckim, ale nie śmiała się do tego publicznie przyznać. Gdy niepewną ręką składała podpis w czasie akcji ankietyzacyjnej, upominana była przez przedstawicieli Gminnej Rady Narodowej: „Obywatelka Kozłowska nagle zapomniała polskiego języka [...], ale po niemiecku jej trudno. [...] Mówcie tak, jak zawsze mówiliście. Bez tych „danke”, „ja” i „nicht verstehen”. Wy przez całe życie się nawet nie nauczyliście po niemiecku”³⁵. Starsza kobieta obawiała się przede wszystkim swego zniemczonego potomstwa, które nie chciało przyznać się do polskich korzeni. Dopiero po wykryciu akcji dywersyjnej i po dokonanych przez podstępного bohatera zabójstwie większość autochtonów zyskała szansę publicznego przyznania się do swojej polskości. A oborowa Kozłowska znów głośno mogła wypowiadać się w języku ojczystym³⁶. Przykład ten, podany przez socrealistycznego pisarza, zaświadczać miał dobitnie, iż akcja „repolonizacji”, o której tak wiele wówczas mówiono i pisano, zakończyła się powodzeniem³⁷.

Dokumentem polskości stały się też dzieła twórców ludowych³⁸, których ranga była w czasach realizmu socjalistycznego ogromna. Poświadczali bowiem niezłomny opór polskiego ludu nie tylko wobec germanizatorów, lecz także gnę-

³⁵ S. Kowalewski, *Kiedy mija noc*, w: *Ziemia serdecznie znajoma*, s. 197.

³⁶ Joanna Chłosta-Zielonka zarzuciła autorowi fałszywe przedstawianie sytuacji mazurskiej ludności, wynikające z nieznamości specyfiki tych ziem oraz politycznych i historycznych kontekstów. Chodziło wszakże o umacnianie mitu polskości Ziemi Odzyskanych (zob. J. Chłosta-Zielonka, dz. cyt., s. 35–36).

³⁷ Nadużywane po wojnie pojęcie „repolonizacja” dotyczyło także tych autochtonów, szczególnie młodych, którzy z polskością nie mieli nic wspólnego. Problemem tym zajęła się m.in. Izabela Lewandowska w rozdziale *(Re-)polonizacja jako rekonstrukcja polskiej tradycji* (I. Lewandowska, *Trudne dziedzictwo ziemi. Warmia i Mazury 1945–1989*, Olsztyn 2012).

³⁸ O nobilitacji „ludowości” w socrealizmie pisał Wojciech Tomasik: „Początek lat 50. przynosi zasadniczy zwrot. «Ludowy» znaczy teraz «narodowy» (co usankcjonuje wprowadzenie w 1952 roku oficjalnej nazwy: Polska Rzeczpospolita Ludowa). Mówi się dużo o zanurzeniu sztuki narodowej w kulturze ludowej, zwracając uwagę, iż twórczość folklorystyczna od wieków niosła w sobie treści postępowe i rewolucyjne” (W. Tomasik, *Ludowość*, w: *Słownik realizmu socjalistycznego*, red. Z. Łapiński, W. Tomasik, Kraków 2004, s. 135). Krytyka socrealistyczna przyznawała twórczości ludowej ważne miejsce, ale – jak zauważyła Teresa Wilkoń – „Oczywiście, folklor poddaje się, jak i całą ludową twórczość, odpowiedniej selekcji. Wydobywa się nade wszystko motywy społeczne: chłopskiej krzywdy i niedoli, buntów i krytycyzmu wobec Polski «jaśniepańskiej»” (T. Wilkoń, *Polska poezja socrealistyczna w latach 1949–1955*, Gliwice 1992, s. 124). W przypadku Warmii i Mazur chodziło także o potwierdzenie „odwiecznej polskości” chłopów. W wydanej w roku 1957 antologii Tadeusz Oracki wyraźnie podkreślił ogromne znaczenie twórczości ludowej na tych terenach: „Na Warmii i Mazurach w okresie długoletniej niewoli poeci ludowi walczyli o mowę ojczystą, o prawa dla ludu, o sprawiedliwość i odegrali niewątpliwie większą rolę niż wszyscy poeci narodowi razem wzięci” (*Poezja ludowa Warmii i Mazur*, wybrał i oprac. Tadeusz Oracki, Warszawa 1957, s. 10).

biących go gburów. Ponieważ językiem polskim posługiwali się przede wszystkim chłopci, socrealistyczni autorzy musieli w ich twórczości doszukiwać się walorów artystycznych i wykorzystać je w akcji propagandowej, potwierdzającej przedwojenny rozwój rodzimej kultury na tych terenach. Szczególne znaczenie miały pieśni przekazywane z ust do ust, potem także spisywane. Augusta Bolech z opowiadania *Cicha wieś na brzegu puszczy* „zbirala śpiewki, coby nie mogły zaginąć” i dzięki temu mogła się nimi pochwalić przed gościem z Warszawy³⁹. Stare ludowe piosenki śpiewały przy pracy także bohaterki opowiadania Marty Michalskiej – Mazurki Lowizka i Trudka. Tej pierwszej zły pracodawca Mazuch zabronił nawet wykonywania utworów – sugerując, że w Polsce śmieją się z mazurskich piosenek. Jednak dziewczyna nie zniechęciła się i zaśpiewała dla pana z Państwowego Instytutu Sztuki, który zajął się zbieraniem starych utworów⁴⁰. O ich polskości świadczyć miał fakt, że podobne piosenki wykonywane były na terenie całej Polski – czasami tylko inaczej brzmiały melodia i słowa. Zapewniali o tym artyści z „samej Warszawy”, przybyli do pegeeru w Dorotowie:

Sami widzicie, że jesteśmy jednym narodem [...]. Tę piosenkę śpiewają w całej Polsce, w Krakowskim, w Poznańskim, na Kujawach i w innych okolicach, a także i tu. To jest polska ludowa piosenka. Zna ją prawie cały lud polski⁴¹.

³⁹ Zob. S. Szmaglewska, dz. cyt., s. 299–300.

⁴⁰ Zob. M. Michalska, *Lowizka*, w: *Ziemia serdecznie znajoma*, s. 414–419. Ze zbierania i nagrywania ludowych, „naszych” piosenek cieszył się też Michał Lengowski (M. Lengowski, *Śladami pieśni ludowych*, w: *Ziemia serdecznie znajoma*, s. 21–22). Warmiński poeta zaangażowany był osobiście w zorganizowaną w roku 1950 przez Państwowy Instytut Sztuki akcję zbierania i nagrywania na taśmy magnetofonowe pieśni ludowych śpiewanych przez rodzimą ludność. Odkrywał w ten sposób „źródła polskiej kultury odzyskanego ludu” (zob. W. Gębik, *O Michale Lengowskim*, Olsztyn 1972, s. 57–61). Pracownicy Olsztyńskiej Ekipy Regionalnej pod kierownictwem dra W. Gębika odszukali wykonawców w terenie i przygotowali materiał do nagrań, a następnie pracownicy Sekcji Badania Muzyki Ludowej Państwowego Instytutu Sztuki dokonali transkrypcji materiału (zob. *Pieśni ludowe Warmii i Mazur*, wybór Władysław Gębik, Olsztyn 1953; *Pieśni ludowe Warmii i Mazur*, wybór i oprac. Marian Sobieski, Kraków 1955). Sobieski zauważył m.in. „Jeśli przyjrzymy się pieśniom regionu warmińsko-mazurskiego, tak tekstom jak i melodiom, zauważymy nie bez wzruszenia, że mimo setek lat, w przeciągu których ziemie te oderwane były od Polski, i mimo zacieklej tyloletniej germanizacji pieśni te tętnią tymi samymi rytmami i rozbrzmiewają tymi samymi melodiami co pieśni ludowe całego naszego kraju. [...] zdołały cały tamtejszy lud polski – na przekór zamierzeniom germanizacyjnym – mobilizować wewnętrznie, utrzymać w nadziei powrotu do macierzy i zwycięsko do niej doprowadzić” (M. Sobieski, *Przedmowa*, w: *Pieśni ludowe Warmii i Mazur*, wybór i oprac. tenże, s. 12–13). W wydanej w 1966 roku antologii *Śpiewa wiatr od jezior* Maryna Okęcka-Bromkowa także podkreślała znaczenie śpiewanych utworów dla podtrzymania polskości: „Tylko starzy Mazurzy i Warmiacy pielęgnowali mowę ojców, wierząc po maniacku prawie, że Polska wymodlona z tychże kancjonałów przyjdzie do nich wreszcie. Czekala więc i poezja ludowa, przyczajona w kurlantkach i fraskach, czekała lepszych czasów” (M. Okęcka-Bromkowa, *Tropem poezji przez Warmię i Mazury*, w: *Śpiewa wiatr od jezior. Pieśni ludowe Warmii i Mazur*, zebrała i oprac. też, Warszawa 1966, s. V).

⁴¹ M. Michalska, dz. cyt., s. 404–405.

W utworze *Śladami pieśni ludowych* Michał Lengowski także dostrzegł ogromne znaczenie utworów śpiewanych w języku polskim przez warmiński lud. Miały one poświadczać odwieczną przynależność „świętej Warmii” do Polski:

Miłą jest nam rzewna piosnka,
Bo ludowa, nasza.

Gdy dziejowa sprawiedliwość
Ból nasz naprawiła,

Gdy się nasza Warmia święta
Z macierzą złączyła⁴².

O tym, że pieśń mazurska przekazywała nie tylko ludowe tradycje, lecz także miłość do Polski, poświadczała w przytaczanym już wierszu Wanda Karczevska. Z radością była bowiem przyjmowana po odzyskaniu tych ziem – niczym zagubione dziecko, które odnalazło się:

Ty, co po wiekach do ojczyzny
jak utracone dziecko wracasz,
pieśni mazurska, gminna, nasza,
[...]
Tyś to, Mazurko posiwiła,
kurlantkę – córkom swoim w wianie –
przekazać polską pieśń umiała⁴³.

Poetka miała również świadomość tego, że za śpiewanie i zbieranie pieśni mogła grozić surowa kara – ale nie odstraszało to Mazurów i Warmiaków. Niejeden oddał swe życie, tak ukochał te utwory. Karczevska zapewniała, że nie dało się ich wytepić, tak jak nie dało się wykorzenić miłości do ojczyzny:

Mazury, Warmio, po twych ścieżkach
idąc, niejeden z twoich synów
zapłakał gorzko łzami dziecka,
gdy mu ślad Polski z oczu zginął.
W opłotkach jarzębina krwawa
o dniach niedawnych mi szeleści,
jak z nich niejeden życie dawał,
że nazbyt kochał ojców pieśni.

⁴² M. Lengowski, *Śladami pieśni ludowych*, s. 21. W ankiecie „Nowej Kultury” poeta wspominał o tym, że w roku 1950 pieszo przemierzył Warmię, by spisywać pieśni, które potwierdzać miały funkcjonowanie polskich tradycji i polskiego języka na tych terenach (M. Lengowski, *Pisarze wobec dziesięciolecia*, „Nowa Kultura” 1954, nr 22, s. 3).

⁴³ W. Karczevska, *Wiersze ...*, s. 269.

[...] zbierał te pieśni, co uparcie
żyły przez wieki tu i będą
trwały – póki my żyjemy⁴⁴.

Piosenki i polski język były przechowywane w wiejskich chatach. Warmiacy i Mazurzy nie pozwolili im ucichnąć, choć głośno bali się mówić. Dopiero w czasach PRL-u chłopci mogli swobodnie wypowiadać się, za co byli bardzo wdzięczni nowej władzy:

Witamy cię ojców prastarą mową
tłumioną tu jeszcze przed lat dziesiątkiem,
witamy się drogim, wolnym już słowem
na Warmii Mazurach w każdym zakątku.

Witamy cię piosnką, co skryła się w chaty,
kiedy ją przemoc wokoło tłumiła,
tą piosnką, co głośno, jak ongiś przed laty
w wolności dzisiaj znowu rozbrzmiewa⁴⁵.

Pieśni śpiewały matki już przy kołysce. Pozwalały dzieciom odkryć przynależność do polskiego narodu, o czym pisze Maria Zientara-Malewska w wierszu *Tym, co przybyli!*. Nowi osadnicy i turyści często nic nie wiedzieli o polskich korzeniach Warmiaków i Mazurów – zadaniem twórcy stało się wobec tego uświadomienie ich, by mogli życzliwym okiem spojrzeć na autochtonów. Repatrianci ze wschodu i mieszkańcy centralnej Polski powinni bowiem poczuć miłość braterską do ludzi tu mieszkających, gdyż byli przecież dziećmi tej samej Matki-Polski:

Podaj mi rękę, bracie mój drogi,
Znad Wisły, Bugu, Naroczy!
Do nas przywiodły cię nowe drogi...
Bracie mój! Popatrz mi w oczy.

Czyż nie to samo widzisz kochanie?
Czyż nie te same w nim błyski?
I mnie matczyne brzmiało śpiewanie
Po polsku! - już od kołyski.
[...] Czyż serce wyrwać, by ci udowodnić,
Że serce to polskie?!...⁴⁶.

Twórczość ludowa to także rękodzieło, a przede wszystkim pięknie malowane kafle⁴⁷. Ich historię przybliżyła stara Mazurka z opowiadania Seweryny Szma-

⁴⁴ Zob. tamże, s. 270.

⁴⁵ T. Ruczyński, *Powitanie Dziesięciolecia*, „Słowo na Warmii i Mazurach” 1954, nr 29, s. 2.

⁴⁶ M. Zientara-Malewska, *Tym, co przybyli!*, w: *Ziemia serdecznie znajoma*, s. 466.

⁴⁷ Motyw mazurskich kafli z napisami, który miał świadczyć o polskiej orientacji ludności miejscowej, uległ bardzo szybko literackiej trywializacji, co zauważyła Joanna Szydłowska (Zob. J. Szy-

glewskiej. Przyglądając się tym umieszczonym w izbie gospodarzy, gość z Warszawy zaczął zmieniać swoje nieprzychylnie nastawienie do autochtonów. Ich obecność w wiejskim domu była niezaprzeczalnym śladem polskości. Na wielu kaflach, powstałych jeszcze w XVIII wieku, oprócz malunków umieszczane były teksty w języku polskim, m.in. „Ezce Polska ni zginęła... alie zginuć musi”, „Jo jest zieziórka” czy „Jo jest kuba, co kobity strasze”. Augusta Bolech wspominała, że „pruskie kuncmany” śmiali się z takiego „durnego pisania”, kazali kafle z pieca zdjąć i zniszczyć. Kobieta nie wykonała jednak tych poleceń, mimo że wielu sąsiadów podobne kafle zniszczyło. Przyjezdna skwitowała to, zwracając się do syna: „Więc przyszliśmy na trop dawnych czasów... Pomyśl, Tomek, pisali, mówili, myśleli po polsku, odgrodzeni granicą. Pomyśl. Bliscy ludzie. Prześladowani przez twoich ukochanych Niemców”⁴⁸.

Twórcy socrealistyczni podkreślali wysoką rangę języka w podtrzymaniu polskości wśród mieszkańców Warmii i Mazur. Poszukiwali wszelkich aspektów funkcjonowania ojczystej mowy, mogących podkreślić polską tożsamość. Zaznaczali, iż rozwój świadomości narodowej szedł w parze z rozwojem walki klasowej, gdyż społeczeństwo podzielone tu było wyraźnie na dwa przeciwstawne obozy: ludzi zamożnych, czyli element niemiecki lub proniemiecki, i chłopów opowiadających się za polskością. Zauważali, jak wielką rolę odegrały szkoła, nauczyciele, czasopisma i twórcy ludowi, a przede wszystkim prości ludzie, którzy mimo szykan nie dali się zgermanizować. Wiersze i opowiadania sugerować miały wyraźnie, iż tzw. Ziemie Odzyskane zamieszkałe były od zawsze przez Polaków, którzy co prawda trochę język zniekształcali przez naleciałości gwarowe i posługiwali się przestarzałą polszczyzną, ale miłości do ojczyzny nigdy się nie wyrzekli.

Bibliografia

Źródła

- Boenigk Jan, „Pollack”, „Słowo na Warmii i Mazurach” 1956, nr 18, s. 3.
 Domaniewski Tomasz, *Świt nad jeziorem*, w: *Ziemia serdecznie znajoma*, red. Halina Szymańska, Warszawa 1954.
 Gisges Jan Maria, *Grunwald po raz tysięczny*, „Twórczość” 1953, z. 12, s. 9.

dłowska, *Dialektyka światów nieprawdziwych. Warmia i Mazury w prozie realizmu socjalistycznego*, „Mrągowskie Studia Humanistyczne” 2002/2003, t. 4–5, s. 129). Także Kazimierz Brakoniecki stwierdził, że wychwalanie przez lata mazurskich kaflów z polskimi napisami świadczyło o tym, że ludowa kultura polskojęzyczna Mazurów i Warmiaków była raczej uboga – umieszczanie ich w „muzeach pogranicza” umacniało fałszowanie historii (Zob. K. Brakoniecki, *Ziemia Obiecana, Kraina Nod, Borussia? Obraz Warmii i Mazur w literaturze olsztyńskiej*, w: K. Brakoniecki, W. Lipscher, *Borussia. Ziemia i ludzie. Antologia*, Olsztyn 1999, s. 565). W socrealizmie wielokrotnie o kaflach pisano (zob. H. Skurpski, *Kaflarstwo mazurskie*, „Odra” 1947, nr 41, s. 3; tenże, *Realizm kaflów mazurskich*, „Polska Sztuka Ludowa” 1948, nr 9–10, s. 63; E. Sukertowa-Biedrawina, *Napisy polskie na kaflach mazurskich*, „Poradnik Językowy” 1951, z. 10, s. 27–30).

⁴⁸ S. Szmaglewska, dz. cyt., s. 298.

- Gisges Jan Maria, *Która uratowała starodruk*, „Nowa Kultura” 1953, nr 50, s. 3.
- Gisges Jan Maria, *Autorski poranek*, „Nowa Kultura” 1953, nr 50, s. 3.
- Karczewska Wanda, *Wiersze o ziemi mazurskiej*, w: *Ziemia serdecznie znajoma*, red. Halina Szymańska, Warszawa 1954.
- Kowalewski Stanisław, *Kiedy mijają noc*, w: *Ziemia serdecznie znajoma* red. Halina Szymańska, Warszawa 1954.
- Lengowski Michał, *Pisarze wobec dziesięciolecia*, „Nowa Kultura” 1954, nr 22, s. 3.
- Lengowski Michał, *Przypomnienie*, w: *Ziemia serdecznie znajoma*, red. Halina Szymańska, Warszawa 1954.
- Lengowski Michał, *Śladami pieśni ludowych*, w: *Ziemia serdecznie znajoma*, red. Halina Szymańska, Warszawa 1954.
- Michalska Marta, *Lowizka*, w: *Ziemia serdecznie znajoma*, red. Halina Szymańska, Warszawa 1954.
- Ostromecki Bogdan, *List do nauczyciela na Warmii*, w: *Ziemia serdecznie znajoma*, red. Halina Szymańska, Warszawa 1954.
- Piekut Kazimierz, *Białka z Dywit*, „Słowo na Warmii i Mazurach” 1954, nr 20, s. 4.
- Pieśni ludowe Warmii i Mazur*, wybór i oprac. Marian Sobieski, Kraków 1955.
- Pieśni ludowe Warmii i Mazur*, wybór Władysław Gębik, Olsztyn 1953.
- Ruczyński Teofil, *Droga do Polski*, w: *Ziemia serdecznie znajoma*, red. Halina Szymańska, Warszawa 1954.
- Ruczyński Teofil, *Powitanie Dziesięciolecia*, „Słowo na Warmii i Mazurach” 1954, nr 29, s. 2.
- Skurpski Hieronim, *Kaflarstwo mazurskie*, „Odra” 1947, nr 41, s. 4.
- Skurpski Hieronim, *Realizm kafla mazurskich*, „Polska Sztuka Ludowa” 1948, nr 9–10, s. 63.
- Sukertowa-Biedrawina Emilia, *Przywiązanie Mazurów do mowy ojczystej uratowało polskość tej ziemi. Książka i gazeta polska na Mazurach i Warmii*, „Trybuna Ludu” 1949, nr 122, s. 3.
- Sukertowa-Biedrawina Emilia, *Napisy polskie na kaflach mazurskich*, „Poradnik Językowy” 1951, z. 10, s. 27–30.
- Szmaglewska Seweryna, *Cicha wieś na brzegu puszczy*, w: *Ziemia serdecznie znajoma*, red. Halina Szymańska, Warszawa 1954.
- Szwarc Jan, [„Moja Matka mowiała...”], „Słowo na Warmii i Mazurach” 1954, nr 31, s. 3.
- Śliwa Alojzy, *Język polski niech nam żyje!*, w: *Ziemia serdecznie znajoma*, red. Halina Szymańska, Warszawa 1954.
- Śliwa Alojzy, *Pisarze wobec dziesięciolecia*, „Nowa Kultura” 1955, nr 9, s. 3.
- Śliwa Alojzy, *Uparta wioska*, „Słowo na Warmii i Mazurach” 1955, nr 41, s. 4.
- Zientara-Malewska Maria, *Marii i Janowi Hambruchom*, „Słowo na Warmii i Mazurach” 1955, nr 45, s. 4.
- Zientara-Malewska Maria, *Tym, co przybyli!*, w: *Ziemia serdecznie znajoma*, red. Halina Szymańska, Warszawa 1954.

Opracowania

- Brakoniecki Kazimierz., *Ziemia Obiecana, Kraina Nod, Borussia? Obraz Warmii i Mazur w literaturze olsztyńskiej*, w: Brakoniecki Kazimierz, Winfried Lipscher, *Borussia. Ziemia i ludzie. Antologia*, Olsztyn 1999.
- Chłosta Jan, Lewandowska Izabela, *Śladami polskich szkół na południowej Warmii w latach 1929–1939. W 80-lecie ich utworzenia*, Olsztyn 2010.
- Chłosta-Zielonka Joanna, *Życie literackie Warmii i Mazur w latach 1945–1989*, Olsztyn 2010.

- Filipkowski Tadeusz, *W obronie polskiego trwania. Nauczyciele polscy na Warmii, Mazurach i Powiślu w latach międzywojennych*, Olsztyn 1989.
- Gębik Władysław, *O Michale Lengowskim*, Olsztyn 1972.
- Na tyłach historii*. Z Erwinem Krukiem rozmawia Dariusz Jarosiński, „Rzeczpospolita” 1995, nr 139, s. 14.
- Koziello-Poklewska Bohdan, Wrzesiński Wojciech, *Szkolnictwo polskie na Warmii, Mazurach i Powiślu w latach 1919-1939*, Olsztyn 1980.
- Lewandowska Izabela, *Trudne dziedzictwo ziemi. Warmia i Mazury 1945–1989*, Olsztyn 2012.
- Okećka-Bromkowska Maryna, *Tropem poezji przez Warmię i Mazury*, w: *Śpiewa wiatr od jezior. Pieśni ludowe Warmii i Mazur*, zebrała i oprac. taż, Warszawa 1966.
- Poezja ludowa Warmii i Mazur*, wybrał i oprac. Tadeusz Oracki, Warszawa 1957.
- Szydłowska Joanna, *Dialektyka światów nieprawdziwych. Warmia i Mazury w prozie realizmu socjalistycznego*, „Mrągowskie Studia Humanistyczne” 2002/2003, t. 4–5, s. 134.
- Szydłowska Joanna, *Narracje pojaltańskiego Okcydentu. Literatura polska w obecpogranicza na przykładzie Warmii i Mazur (1945–1989)*, Olsztyn 2013.
- Tomasik Wojciech, *Ludowość*, w: *Słownik realizmu socjalistycznego*, red. Zdzisław Łapiński, Wojciech Tomasik, Kraków 2004.
- Wilkoń Teresa, *Polska poezja socrealistyczna w latach 1949–1955*, Gliwice 1992.

Summary

This article presents a vision of the history of Warmia and Masuria created by the Social Realist propaganda. The author proves that social realist writers and poets made the Polish language a symbol of the Polish identity of the inhabitants of Warmia and Masuria. For this purpose she inspects who and in what circumstances used the Polish language, in what way people expressed their commitment to the language, and what value it had for the people living in former East Prussia. She shows that it was Polish schools, teachers, magazines, folk artists as well as peasants that played a special role. The author analyzes poems and short stories written in the time of Social Realism which were to prove the forever-lasting Polish identity of the Regained Territories.

